WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 7/19 Sierpnia № 64. Rok 1860.

O gorzelnictwie w Królestwie Polskiém.

(Dalszy ciąg. — Patrz Nr. 63).

i. Do konserwacyi anatomicznych preparatów. Zanurzenie w spirytusie jest jednym z najlepszych sposobów konserwujących rozmaite zwierzęce lub ludzkie preparata anatomiczne, z których się składają muzea lekarskie, patalogiczne i chirurgiczne. Spirytus nieoczyszczony, zawierający w sobie olejek przypalony, posiada zachowujące od zgnilizny własności, więcéj nawet jak oczyszczony, co go też nawet czyni właściwszym do tego użytku, zwłaszcza jeżeli te preparata zawierają znaczną ilość w sobie wodnistego płynu. Potrzeba tylko, jeżeli objętość alkoholu jest tutaj mało znaczącą, odmienić go raz lub parę nawet razy, ażeby uniknąć jakiegokolwiek ztąd gnicia. Można zapewnić jeszcze bardziéj konserwacyą takowych przedmiotów, rozpuszczając trochę, bo dwie setne części na wagę całego spirytusu, chlorku żywego srebra.

k. Do przechowywania roślin. Rozpuszczając 2/100 części na wagę chlorku żywego srebra (sublimatu gryzącego) w spirytusie mocnym na 83 do 90 stopni, przygotuje się płyn do tego użytku. Na kilka godzin w nim zanurzone rośliny, gdy zostaną następnie wyjęte i osuszone na powietrzu, po poprzedniém ocieknięciu, są zdolne do długiego przechowania. Ulatniając się bowiem spirytus ułatwia wyschnięcie, a sublimat wchodząc w związek z białkowemi materyami, czyni je zarazem i niezdolnemi do gnicia i zabójczemi dla owadów, które tak lubią napadać na uczone zbiory.

l. Do probowania cukru surowego. W bardzo wielu rafineryach i składach cukru, oceniają gatunek krystalicznego surowego cukru, poddając go przemywaniu spirytusem zakwaszonym 5 na 100 częściami kwasu octowego, którym nasyca się taki cukier. Płyn takowy roztwarza cukier płynny albo niekrystaliczny i kilka innych obcych jeszcze w nim będących istot, pozostawiając nietkniętym cukier czysty krystaliczny, który się waży i dopiero z ubytku w nim okazanego, można oznaczyć stosunek krystalicznego, czystego, do niekrystalizującego się. Na téj zasadzie polega w cukrowniach czyszczenie cukru w głowach za pomocą spirytusu.

ł. Do probowania mocy sody. Spirytus mający 85 stopni służy do probowania mocy soli sodowych, jakie się w handlu pod nazwiskiem półkaustycznych sprzedawają, a które w przemyśle w najrozmaitszych użytkach są niezbędnie potrzebne. Część gryzącą rozpuszcza się w spirytusie, a węglan sody zostaje nietknięty, który następnie potém rozpuszcza się osobno w wodzie. Otrzymamy więc dwa płyny, z których pierwszy spirytusowy, okaże nam ilość stopni sody kaustycznéj na alkolometrze, a drugi płyn wodny ilość stopni sody nie gryzącéj.

m. Do otrzymywania extraków z chiny, cinchoniny, morfiny i t. p. Produkta te, tak wielkiéj wagi w sztuce lekarskiéj, wyciąga ją się za pomocą spirytusu, który je rozpuszcza i oddziela od rozmaitych nierozpuszczalnych substancyj w tym płynie.

n. Do robienia termometrów spirytusowych. Własność jaką przedstawia spirytus niezamarzania, nawet w najniższéj temperaturze, i jego mała cena w porównaniu z tąż merkuryuszu, skłania do roboty termometrów, z niego do użytków podręcznych. Ale samo się z siebie rozumie, że narzędzia takowe nie mogą służyć do oznaczenia temperatury wyższéj nad tę, jaką sprawia wrzenie spirytusu (78,4 C). Ztąd też nie mogą być nigdy zanurzone w wodę wrzącą, dla oznaczenia jéj stopnia gorąca.

o. Do wyrabiania pokostów. Fabrykacya pokostów tworzy jedno z tych zastosowań, które najwięcéj zużywają spirytusu. Sposobem tym przygotowują się te pokosty, które schną prędko, i nie czynią z siebie wyziewów niezdrowych, jak pokosty terpentynowe. Ztąd to pochodzi, że dajemy pierwszeństwo spirytusowym pokostom, jeżeli mają być używane w pokojach mieszkalnych, lub jeżeli potrzebujemy, aby rzecz jaka pokostowana prędko schła i mogła być użytą.

p. Do nadawania połysku czyli glansu stearynowym świecom. Własność, jaką przedstawia alkohol rozpuszczania kwasów tłustych (stearynowego, margarynowego, oleinowego) z pożytkiem zastosowaną została dla nadawania glansu stearynowym świecom. Do tego celu jest dostateczną rzeczą wycierać świece kawałkiem sukna, umaczanym w spirytusie, ażeby zrobić to rozpuszczenie na powierzchni świecy, wygładzić chropowatość, i kontynując jeszcze chwilę to tarcie na sucho, wypolerować całą powierzchnią świecy.

q. Do przyrządzania nici płaskich i okrągłych z wulkanizowanego kauczuku. Według postępowania p. Gérard, dodanie 5 albo 6 procentow spirytusu na 100 części siarczyku węgla, daje mięszaninę bardzo właściwą do napęcznienia o połowę, albo o dwie trzecie części kauczuku przysposobionego w cienkich kawałkach, dla otrzymania materyi plastycznéj, zdatnéj do ciągnienia na nici sprężyste okrągłe, albo do płaszczenia się na blachy pomiędzy cisnącemi walcami, a to aby utworzyć płaty znacznéj długości i zachowujące po wulkanizacyi wszystkie wypukłe wyciski, naśladujące rozmaite tkaniny paskowane, ze szlakami lub wyciskanemi desenami.

r. Do wyrobu kollodium. Mięszanina 8 części alkoholu 90-stopniowego, ze 100 częściami eteru, dostarcza jednego z najlepszych środków do rozpuszczania *pyroxytu*, czyli bawełny strzelnicéj, utworzonéj za pomocą mięszaniny z 2 części siarkowego kwasu i 1 azotanu sody. Klejki roztwór pyroksylu (po zupełném wymyciu i wysuszeniu) w eterze spirytusowym, tworzy substancyę lepką, jakoby rodzaj pokostu błonowatego, nieprzemakającego od wody, a którego to ciała—*kollodium*— sztuka lekarska potrafiła zwłaszcza w tych ostatnich czasach zastosować jak najlepiéj do traktowania ran i do pewnych operacyj chirurgicznych. Przemysł także ciągnie już znaczne korzyści z kollodium, w różnych zastosowaniach, a nawet w gospodarstwie jest używany do przyrządzania płóciennych lub papierowych szyb do inspektów i przy szczepieniu drzew.

s. Do wyrabiania eteru. Produkt ten płynny, lekki, nadzwyczaj lotny, rozchodzący się prędko i zapalny, wyrabia się ze spirytusu i kwasu siarkowego. Pomimo licznych użytków eteru w analizach chemicznych, w robotach farmaceutycznych i przemysłowych, zastosowanie świeże tego płynu, jako działacza do poruszenia machin stosownie przyrządzonych, przedstawia nam nadzwyczaj ważne spotrzebowanie znacznéj ilości spirytusu. Statki parowe już kursujące po Rodanie, a które są poruszane właśnie za pomocą tego działacza, zużywają rocznie przeszło 200,000 litrów (50,000 naszych garncy) spirytusu, a to nowe zastosowanie coraz się bardziéj upowszechnia i doskonali, ztąd ma ogromną przyszłość przed sobą.

Inny gatunek eteru, zwany eterem octowym, używa się w laboratoryach chemicznych i aptekarskich. Znajdzie on kiedyś jeszcze większe wzięcie, skoro będzie powszechniéj używany do ulepszenia smaku i aromatu octów ze zboża, lub drzewa otrzymywanych, jak również i do ulepszenia spirytusów na napoje.

t. Do wyrobu piorunujących lontów, kapiszonów. Spotrzebowanie spirytusu do wyrabiania fulminatu żywego srebra, jest dosyć znaczne. Wzrasta ono nawet od kilku lat we Francyi i innych państwach, które je wyrabiają na sprzedaż do innych państw lub dla siebie, w skutku przewidywań wojny.

u. Do oświetlania. Pod imieniem gazu płynnego zużywają obecnie wielkie massy prawie bezwodnego spirytusu, bo trzymającego stopni 97 do 98, a który zawiera rozpuszczonéj w sobie na 100 części 18 do 20 terpentynowej oczyszczonéj essencyi. Używanie tego gazu płynnego, zwanego jeszcze kamfiną, za granicą powiększa się z każdym dniem, bo daje ona piękniejsze światło od oleju i mniéj swędu. Jeżeli cała ta fabrykacya jeszcze więcéj ulepszoną zostanie, przez co ogólniejsze znajdzie zużycie, to zapewni się przez to znakomite skonsumowanie spirytusu.

w. Do ogrzewania. Użycie alkoholu do ogrzewania i gotowania, jest także znaczne za pomocą lampek, tak zwanych spirytusowych, wyrabianych z blachy lub metalu. Lampki takowe używają się w laboratoryach chemicznych i rozmaitych przemysłowych; używają się także i w gospodarstwie domowém do gotowania na maszynkach kawy, herbaty i różnych potraw.

x. Do otrzymywania chloroformu spirytus jest ważnym środkiem. Choroform ma już liczne zastosowania. Jest to działacz straszliwy i cudowny zarazem, według ocenienia tak sprawiedliwie uczynionego przez p. Flourens, który pierwszy zdołał go zbadać w jego przymiotach i te opisać dokładnie.

y. Do wyrabiania octu. Fabrykacya octu białego ze spirytusu rozszerzoną jest dosyć i u nas nawet. Jest to zastosowanie używające ogromne massy spirytusu, i które przy jego nizkiéj cenie bardzo się powiększa, zwłaszcza, jeżeli choroba na winorośl dłużéj potrwa we Francyi, gdzie wyrabiają go wiele z wytłoczyn winnych i ze skwaśniałego wina, pod nazwiskiem octu winnego.

Spirytusu zwyczajnego używa się do fabrykacyi octu, albo kwasu octowego, przeznaczonego do przemysłowych preparatów, jak do octanu ołowiu, miedzi, potażu, węglanu ołowiu i t. p. Ale na sporządzenie takowego kwasu octowego, jak i samego octu, używać należy oczyszczonego spirytusu. Sądziemy, że ocet nasz, jako taniéj mogący się wyrabiać u nas niż za granicą, mógłby korzystny także odbyt znaleźć tamże, byleby tylko był dobrego smaku i zapachu, a przytém mocny i niesfałszowany kwasem siarkowym, jak to robią często nieumiejętni octarze, a z wielką szkodą zdrowia ludzkiego.

z. Do zaprawy win w celu ich wzmocnienia. Czynność tę nazywają Francuzi *le vinage*, i prawie jéj tylko sami do swych win używają. Zaprawa spirytusem win przedsiębraną jest w celu zwiększenia mocy wina, czyli ilości alkoholu, jaką ono zawiera. Używają oni w tym celu jak najlepiéj oczyszczonego spirytusu 1, 2 lub 3 części na 100 wina.

Tak wzmocnione wina przechowują się lepiéj, i są wolne od psucia się, nawet w czasie morskiego transportu, i do Anglii, ztąd więc przydatniejsze są do zagranicznego handlu, a nawet daleko więcéj przypadają do smaku konsumentów, jako posiadające więcéj alkoholicznéj mocy.

Z tego powodu handlarze we Francyi robią nadużycia wielkie, gdyż aby wprowadzić do miast gdzie się opłaca podatek konsumcyjny od trunków, większą ilość wina, ale w małej objętości, dodają do zwyczajnego wina tyle spirytusu, że potém w mieście rozcieńczają takie wino wodą do połowy, czyli z garnca przywiezionego robią dwa garnce na sprzedaż cząstkową, dolaniem czystéj wody, i dla koloru zbyt bladego, po takiéj operacyi, zafarbowywają go na zwyczajną barwę złotawą przypalonym cukrem. Taki rodzaj zaprawiania i mięszania wody następnie, jest prostém tylko oszukaństwem i defraudacyą, któréj teraz rząd tamtejszy wzbronił.

Do wzmacniania jednak win słabych, dla ich mocy i konserwacyi, kiedy się używa niewielkiego procentu spirytusu, nie możemy ganić téj czynności, tém bardziéj, że do takiéj massy win, jaką produkuje Francya, wiele wyjść musi spirytusu.

Jest jeszcze i więcéj rozmaitych przemysłów, które potrzebują koniecznie, choć w małéj ilości spirytusu, ale o których już nie wspominamy. Wykazać bowiem chcieliśmy tylko, jaka to ogromna ilość okowity może być spotrzebowaną w kraju, do posługi rozmaitym gałęziom przemysłu, bez koniecznego rozpajania nią chłopów. A cóżby to dopiero za korzyść dla nas była, gdybyśmy nią mogli zaopatrywać zagraniczny handel, tak jak to czyniemy ze zbożem, wełną lub drzewem? Dopóki jednak nie zrobiemy odbytu dla naszéj okowity za granicę i na potrzeby przemysłu krajowego, gorzelnictwo będzie dla nas niekorzystne, tak pod względem materyalnym jak i moralnym, chociaż nie będzie to winą saméj téj fabrykacyi, ale niewłaściwego użycia jéj wyrobu. Nie będzie korzystném zaś materyalnie dla tego, że się koszta wyrobu nie powrócą przy jego produkcyi tak wielkiéj, a nie mającéj innego użycia, jak dla amatorów kieliszka. Moralnie zaś ztąd będzie szkodliwą, że jako tani i obfity towar, będzie ta okowita sprzedawaną z rozmaitemi zachętami, aby ją tylko sprzedać można było, przez co szerzyć się musi zdemoralizowanie i pijaństwo. A pamiętajmy, że pijak musi być dla wszech produkcyi krajowéj bardzo szkodliwy, z tych dwóch przyczyn, że i nie pracuje i nie konsumuje prawie żadnych innych wyrobów, oprócz gorzelniczych.

Nasza okowita może odchodzić za granicę wtedy, kiedy na swą rękę w różnych punktach tamże będziemy jéj trzymać magazyny, zkądby cząstkowo na garnce mogła być rozprzedawaną. Magazyny takowe nie na długoby były potrzebne; na rok, na dwa może najwięcéj, bo idzie tylko o to, aby pierwsze lody przełamać i handel zagraniczny zapoznać z naszym wyrobem.

Dom Rolników Płockich zapewne że późniéj, przy większém swém rozwinięciu, zwróci na to swą uwagę i uczyni przysługę tę dla dobra ogólnego, że się podejmie jéj sprzedaży za granicą. Byłaby to wielka pomyślność, zapewniona staraniem wspólném i obywatelskiém dla naszego rolnictwa. Tylko powinniśmy się starać jak najusilniéj, żeby spirytus nasz był czysty i mocny, i aby wyprowadzany spirytus nie podlegał opłacie za wypalanie, gdyż i tak wchodząc do Pruss, lub przechodząc tylko przez nie, musiałby cło Niemcom opłacać. Widoki w handlu zagranicznym na odbyt wyborowego spirytusu są wielkie, a dla nas, gdybyśmy z powodu większéj tutaj taniości robotnika, drzewa, materyałów surowych, robili go taniéj jak nasi sąsiedzi, byłyby tém znakomitsze, żeby trudna z nami mogła być konkurencya, jeżeli nie niepodobna.

(Dalszy ciąg nastąpi).

SŁOWO O KONIACH,

PRZEZ LUCYANA HORODYŃSKIEGO.

(Z Tygodnika Roln. Krak.)

Ogólnie obudzone dzisiaj lubownictwo koni, po długiéj apatyi, która bardzo niekorzystny wpływ wywarła na chów tych szlachetnych wspólników dawnéj rycerskiéj chwały naszego plemienia, podaje myśl każdemu co je umie cenić, do przyłożenia cegiełki przy restauracyi tego aż do fundamentów prawie zrujnowanego rodu tyle sławnych dawniéj koni polskich. Tą pobudką wiedziony, biorę i ja za pióro, aby tém co zastanowieniem się głębszém, badaniem i doświadczeniem nabyłem, podzielić się z tymi, dla których ten przedmiot budzi interes i zajęcie.

Nie jestem tyle zarozumiałym, bym mniemał, że to słowo moje potrafi wyczerpać tę ważną dzisiaj kwestyę, i rozwiązać zadanie, jakiego restauracya stad naszych wymaga; na to potrzebaby więcéj lat doświadczenia i środków, jak te które ja mieć mogę i dla tych może powodów nie byłbym miał dość odwagi jąć się téj

pracy, gdyby nie zachęta i domaganie się tego po mnie sąsiadów i znajomych, na kilku zjazdach członków Towarzystwa Rolniczego. Posłuszny zatém ich woli i temu zdanu Kochanowskiego: «jak kto może, ku powszechnemu dobru niechaj dopomoże«, dzielę się po staremu nabytkiem, jaki Bóg dał na téj drodze zyskać, ufny w pobłażanie dla téj pierwszéj pisanéj pracy mojéj, która, jak wszystkie pierwiastki, bardzo tego potrzebować będzie.

Rozmiar jaki artykułowi memu o koniach na pierwszy raz zakreśliłem, nie pozwala mi a priori traktować o rasach koni, potworzeniu się tychże i ich wielorakich zaletach, jakie na różnych miejscach przybrały, co wszakże ważném jest jako historyczna wiadomość o drogach i kolejach, któremi zmierzać musiano do opanowania natury i nakłonienia jéj do posłuszeństwa woli człowieka i potrzebom rzetelnym lub fantazyjnym, jakie ten w różmaitych miejscowościach znalazł lub znaleźć zapragnął.

Wiadomość taka jest potrzebną dla tego, żeby nie macać i nie błąkać się po bezdrożach, wtenczas kiedy prace przeszłości podają nam już drogi pewne i ubite; nam więc tylko wybierać która z nich najprędzéj i najskuteczniéj do zamierzonych celów zawieść nas potrafi. Bez tego przeto wstępu zaczynam wprost od środków, jakiemiby można przyjść u nas do odbudowania na ruinach dawnych naszych koni nowego plemienia, któreby mogło być podobne tamtemu w swych przymiotach.

Nie ma już dzisiaj sporu, że dwie tylko rasy koni, jako najlepsze ze wszystkich znanych, do poprawy szlachetniejszych koni mogą być skuteczne użyte; temi są: rasa wschodnia i angielska. Lecz która z tych dwóch jest odpowiedniejszą dla nas, o to nie przestają uporczywie spierać się zwolennicy jednéj lub drugiéj, a rozstrzygnienie sporu nie łatwe, bo silne argumenta i niezbite dowody obu stron bronią; miejscowe więc tylko zdaje się wymagania i potrzeby mogą téj lub owéj rasie przyznać pierwszeństwo i większą praktyczność jednéj nad drugą zdeterminować i oznaczyć.

Chcąc tedy na téj drodze przyjść do właściwego dla nas wyboru, koniecznem jest przybliżone określenie wymagań naszego kraju, odnośnie do charakteru i potrzeb jego mieszkańców.

Kraj nasz jest ubogi pod wielu względami, tak, że oprócz szlachetności i cnót rodzinnych, we wszystkiém co materyalne niżéj stoimy od obcych. Gospodarstwa nasze, to główne zajęcie i bogactwo kraju, nie mogą mierzyć się a nawet porównywać z zagranicznemi. Nie wolno nam przeto w niczém zbytkować bezkarnie, choćby nawet w potrzebnych ulepszeniach i naśladowaniu bezwzględném tego co dobrém gdzieindziéj widzimy.

Nikt nie zaprzecza, że dobrém i pożytecznóm jest w Anglii posiadanie wyłącznych, osobnych gatunków czyli ras koni, odpowiednich do każdego prawie rodzaju prac i użytków; mają ich tam ze sześć, a każda względnie swego przeznaczenia doskonała. Lecz każden także przyzna, że u nas to jest — a może i na zawsze pozostanie—niepodobném i niemożliwém; mimo to wszakże, wszystkie te prace i użytki, podobnie jak tamci, musimy mieć i mamy zaspokojone za pomocą dwóch tylko gatunków koni, a raczéj jednego, gdyż nasze robocze i użytkowe konie po największéj części z jednego i tego samego wychodzą gniazda. Co lepsze i kształtniejsze idą do bryczki, powozu lub pod siodło, pośledniejsze zaprzęgamy do brony i pługa. Chłopskie chyba koniki za odrębny u nas możnaby uważać gatunek, na który, mówiąc nawiasem, mało zwracamy uwagi, a w nim, zdaniem mojém, z którego się niżéj wytłómaczę, spoczywa rdzeń naszych roboczych koni. Lecz jakkolwiek obecnie tym jednym gatunkiem zmuszeni jesteśmy obchodzić się, nie idzie przecież zatém, aby, przy postępie naszych gospodarstw, mogło tak pozostać i nadal, bez wyraźnéj szkody; a i pierwéj tak nie bywało. Dawniéj bowiem folwarki nie miały potrzeby utrzymywania fornalek dla gospodarskich które, które zwykle chłopskim odbywały się sprzężajem; panowie chowali tylko konie do cugów i rycerskiéj potrzeby. Dopiéro gdy włości dla różnych przyczyn upadać a grunta dworskie zwiększać się zaczęły, stworzyła się potrzeba dworskich zaprzęgów i fornalek, do których wśród ogólnego upadku, skażony także chów koni u nas dostarczył wyrodków i kalek. Te, przy obudzoném dziś lubownictwie koni, godzi się i należy zastąpić odpowiedniejszemi, czyli: potrzeba utworzyć sobie wyłączną rasę roboczych, praktycznych dla nas koni, a dzisiejsze pozbawić tego przywileju dostarczania rolnictwu znajdujących się dotąd w niém wyrodków, przez stosowną poprawę i skuteczne dźwignięcie ich z upadku, w jaki je przeszłość rzuciła. Przez to przyszlibyśmy do posiadania dwóch gatunków koni, które u nas, zdaniem mojém, odpowiedziałyby zupełnie dotychczasowym potrzebom naszym. Rasa robocza załatwiałaby wszystkie prace gospodarskie, druga dostarczałaby nam dobrych, użytecznych koni dla naszych osobistych potrzeb. Mniejsze z nich i lżejsze poszłyby do bryczek, większe i okazalsze do powozów, a dzielniejsze i piękniejsze pod wierzch; taki obyczaj mieli nasi praojce, a słynęli końmi, do jakich daj Boże dojść jak najrychléj.

Teraz, kiedyśmy już mniéj więcéj nasze miejscowe określili potrzeby, zbadajmy jak przyjść do tego aby je miéć stosownie zaspokojonemi: zbadajmy, który koń, wschodni czy angielski? skuteczniéj i odpowiedniéj na poprawę naszych koni wpłynąć może i powinien?

Koń Arab, wychowanek puszczy, w swobodzie jéj właściwéj sięgający swym początkiem stajni Salomona, przez wieki kształcił i ustalił w swojéj krwi wszystkie szlachetne przymioty swego rodu. Towarzysz tylu pokoleń człowieka, wśród najrozliczniejszych jego przygód, jakich mu tylowiekowa z nim przyjaźń zaznać i doświadczyć pozwoliła, zespoił się z nim zupełnie, zgadł i przeniknął wszystkie jego zachcenia i potrzeby, zrozumiał myśli, odkradł mu rozum i pojętność, męstwem i odwagą się podzielił, a gimnastyką wiekowéj pracy do tyla siły swe wyrobił, że trud wszelki, głód, pragnienie i niewygody tak hartownie znosi, iż żaden z młodszych jego braci, choćby najdzielniejszy, w tém mu nie dorówna. Ojciec wszystkich pięknych w świecie koni — bo andaluzyjskich, neapolitańskich, dawnych polskich i dzisiejszych angielskich, że nie wspomnę o innych odszczepach tu i owdzie rozsianych, a wszędzie dzielnych i swój prototyp przypominających — zdaje się niejako, wśród obudzonego w nas współczucia dla jego rodu, wzywać nas do oddania mu rządów w opuszczoném jego dziedzictwie, któremu pierwéj tyle sławy i znaczenia nadał.

Lecz nie uprzedzajmy się dlań zbytecznie; może jeden z jego potomków, koń angielski, dziś rywal i współzawodnik, okaże się być zdolniejszym do objęcia spuścizny po nim, i łatwiéj a skuteczniéj potrafi dźwignąć z upadku starszych swych braci.

Koń Anglik — potomek syna pustyni, wychowanek mglistéj wyspy, która go wygodą i zbytkiem nieznanym tamtemu otoczyła — przeszedł wzrostem i budową ubogiego w taki komfort ojca. W szkole wyuczony biegać, wyścignął na spacerze ojca nieuka, lecz nieprzyzwyczajony do wytrwałej pracy i długich biegów a niewygód, porzucił w dalekiéj podróży hartownego rodzica, zawrócił do stajni, by skryć się w cieple deki i spodnie flanelowe.

Ale nie gorszmy się z tego i umiejmy mu przebaczyć; on nie opuściłby swego ojca, gdyby rodzaj cywilizacyi kraju, który stał się jego ojczyzną, nie pozbawił go rodowych jego przymiotów. Odjęto mu rodzinną puszczę, a z nią téj życie, gdzie obok szybkości najgłówniejszą zaletą była wytrwałość, któréj pan jego, wśród koczowniczych przejażdżek, raptownych, dalekich napadów i walk z sąsiedniemi pokoleniami, po nim wymagał i którą tak wysoko cenił. Arab, robiąc swoje kilkodniowe wycieczki, jedzie cały dzień bez wypoczynku, bez jadła i napoju; żaden inny koń w puszczy przy takich warunkach istnieéby nie mógł. Wystawiony przez siedm miesięcy na piekące go prostopadłe promienie słońca, o lichéj strawie, gdyż trochę wielbłądziego mléka, jeżeli to jest, i suche ździbła trawy, jakie cały dzień zbiera, stanowią jedyny jego posiłek. Co drugi dzień pojony, ziarna nigdy nie dostaje. Przez pięć zimowych miesięcy, gdy deszcze codziennie padają, ma wprawdzie obfitą paszę, lecz ciągle zmoczony, wytrzymywać musi noce zimne, bez żadnego nakrycia, prócz siodła na grzbiecie i trenzli w pysku, z których go pan rzadko oswobadza, aby każdéj chwili był w pogotowiu szukać w najeździe zdobyczy, lub w ucieczce ocalenia, przez co zdarza mu się nie rzadko trzydzieści i więcéj mil polskich w jednym dniu zrobić.

Nowa ojczyzna, jaką potomek Araba znalazł w Anglii, różne

mu też przeznaczenie i cel wytknęła. Tutaj nie po spiekłym piasku, lecz po gładkim trawniku, nie dnie i noce, lecz godziny tylko lub minuty biega; tu nie idzie o dzielne i mężne natarcie lub ujście pogoni nieprzyjacielskiéj, wśród bezmiernéj przestrzeni, lecz o prześcignienie na krótkiéj mecie o głowę lub cal jeden zapaśnika, który upojony port-weinem lub madeirą, pędzi na złamanie karku, by swemu panu wygrać stawkę albo puhar srebrny, lub by płochego zająca lub nędznego lisa, psom ich zwykłą odbierając zdobycz, sforsował i dopędził. Zaiste, trud nie mały, choć dla lichéj sprawy, i nagroda też sowita, wprawdzie nie w podziale bohaterskiéj sławy, bo za taką tam nie gonią, lecz w domowym komforcie, w pośrodku pysznéj stajni i miękkiéj pościeli, gdzie liczna i zwinna służba krząta się koło niego: ten nogi zbiegane rozciera, ów myje, tamten z potu osusza, a inny jadła i napoje przyprawne podaje. Nigdzie téż bezwątpienia nie łożą więcéj starania około koni jak w Anglii, gdzie głównym celem, jaki miano w ich pielęgnowaniu, była i jest jak największa szybkość w biegu na krótki czas i małą odległość. Cel ten został istotnie w sposób zadziwiający i w wysokim stopniu osiągniętym. W calém wychowaniu do tego zmierzano, starając się osiągnąć taką budowę ciała jaka by temu najwięcéj sprzyjała; jakoż wysoki wzrost ich, podkasały i wysmukły brzuch jak u charta, nogi tylne wyższe od przednich jak u zająca, wiele a nawet przeważnie na tę olbrzymią rączość i szybkość wpływają. Koniom téż angielskim wyścigowym czyli czystéj krwi, żaden inny, choćby i arabski, na wyścigach nie sprosta, bo wyścigi to cel ich ostateczny i jedyny; lecz nie dla wszystkich, zdaje się, takim być może.

(Dalszy ciąg nastąpi).

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

Gdańsk, 11 sierpnia. Z wyjątkiem dwóch dni pogodnych, mieliśmy codzień mniéj lub więcéj ulewne deszcze, które w zebranych żytach wielkie straty, a w zbiorze pszenicy wielkie przeszkody zrządziły, lecz co najgorsza, wywołały ogólnie rozszerzającą się chorobę kartofli.

Targi angielskie znowu poszły w górę pod wpływem pogody zmiennéj, dżdżystéj i burzliwéj. Żniwa powszechnie są opóźnione, na dojrzenie pszenicy wcale się nie zanosi a w północnych prowincyach zaledwo się ziarno zawiązuje. O chorobie kartofli ze wszystkich punktów donoszą, a jeśli ceny nie ulegają gwałtownemu podniesieniu, to tylko obecnéj ich wysokości i brakowi spekulacyi przypisać można.

We Francyi deszcze przeszkadzają żniwom, które również jak i w Anglii są nader opóźnione; że w kartoflach choroba się okazała, więc i ceny zaczęły się wzmacniać, a na główniejszych portowych i prowincyonalnych targach już małe podniesienie notowano.

W Belgii, Hollandyi i Hamburgu, handel zbożowy przy łatwym odbyciu był ożywiony.

Na naszéj giełdzie ruch mieliśmy dobry, a przy chęci do kupna ze strony spekulantów, można było 10 do 20 guld. na łaszcie więcéj wyciągnąć. Szczególniéj poszukiwano partyj celnych, lub odznaczających się pięknością koloru.

Za ładunek pszenicy z Łomżyńskiego z wagą 135/6 bez przeróbki otrzymano najwyższą w tym roku za polskie ziarno cenę guld. 650, a za partyę z Lubelskiego, prześliczne w kolorze, lecz z wagą tylko 125 i 126 fun. zapłacono 590 guld. Ziarno Gostyńskie z wagą 131/2 przyniosło 620, a 132/3 Bużne 630 guld.

Na żyto znalazła się również dobra ochota i za ziarno stęchłe płacono 310 do 315 guld., bez stęchlizny 330, a za świeże w dobréj kondycyi chętnie ofiarowano 366, w słabszéj i wilgotnéj 360. Waga średnia tegorocznego żyta przedstawia się bardzo nisko. Najlepsza próba ważyła 121 f., średnie 117.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 1025, żyta 520, jęczmienia 56, rzepaku 265, grochu 20.

	płacono za łaszt wagi hol. od	do	guld. prus. od	do	wagi polskiéj		korzec warszawski złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy	od $12^4/_5$	do 126	520	do 590	234	237	42	11	48	4
»	— $12^7/_8$	— 131	555	— 610	240	247	45	7	49	14
«	— $13^1/_2$	— $13^4/_5$	610	— 645	248	253	49	14	52	17
Żyta pols.	—	— 125	295	— 330	—	235	25	25	28	28
« prusk.	—	—	360	— 366	—	—	31	16	31	29
Jęczmienia	— $10^7/_8$	— 110	265	— $277\frac{1}{2}$	202	207	23	12	24	10
Rzepaku	—	—	5 3	— 600	—	—	50	11	52	18
Rzepiu	—	—	600	— 610	—	—	51	16	53	14

Toruń przebyło łasztów pszenicy 6, żyta 275, jęczmienia 3, rzepaku $25\frac{1}{2}$, grochu $31\frac{1}{2}$, belek dębowych 3768, sosnowych 23,269, bali łasztów 445, potażu centn. 116, cukru cent. 2728.

W drzewie następne obroty miały miejsce:

Belek 13/14 cali $28\frac{1}{2}$′ 3000 kubik po $8\frac{1}{2}$ srgr.

Belek i murłat 25′—800 kubik po 5 srgr.

Murłat 10/10 30′—3000 kubik po 6 srgr.

Plansonów 1100, kubik 12 srgr.

Okrąglaków 1200. 13″ 40′ kopa 435 tal.

Okrąglaków 900, kopa 440 tal.

Klepki kóp 40, kopa 40 tal.

Kursa zamian: Londyn $197^3/_4$. Hamburg $149^3/_4$. Amsterdam 141.

Alexander Makowski i Comp.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w śpichrzach znajduje się) żyta czetwierti 5682, pszenicy 4307, jęczmienia 2185, owsa 4732, grochu 218, gryki 373, kaszy jęczmiennéj 1408, mąki żytniéj 1117, mąki pszennéj 826, kartofli 1017, siana fur 1741, słomy fur 592.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi z upłynionego tygodnia,

to jest od dnia 12 do 18 Sierpnia 1860 roku.

	rsr.	kop.	korzec rsr.	kop.
Żyta czetwiert	6	33	3	85
Pszenicy ditto	10	$41^1/_2$	6	35
Grochu polnego	6	15	3	74
» cukrowego	7	$62^1/_2$	4	65
« fasoli . .	8	$11^1/_2$	4	95
Gryki	5	$16^1/_2$	3	15
Jęczmienia . . .	4	$42^1/_2$	2	92
Owsa	3	$25^1/_2$	1	95
Mąki pszennéj przedniéj pud	1	95		
Mąki ordynar.	1	44		
żytniéj pytlow.	—	99		
żytniéj razowéj	—	—		
gryczanéj pud	—	63		
Kaszy jaglanéj czetwiert	10	33		
« grycz. zw.	9	10		
« drobnéj	15	$49^1/_2$		
« jęcz. perł.	15	25		

	od rsr.	kop.	korzec rsr.	kop.
Kaszy jęcz. ord.	7	$99^1/_2$		
Słomy pud. . .	—	32		
Siana pud . . .	—	37		
Drzewa sos. sąż.	7	80		
Wół dobry. . .	—	—		
» średni . .	—	—		
» lichy . . .	—	—		
Ciele	—	—		
Baran	—	—		
Wieprz dobry	—	—		
» średni	—	—		
« lichy .	—	—		
Masła pud . . .	7	60		
Słoniny « . . .	4	60		
Kartofli czetw.	1	$72^1/_2$	1	10
Okowity wiadro bez podatku .	2	$6^3/_4$		
Garniec . . .	—	$67^1/_2$		

Wprowadzono z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 993, z opasów w Królestwie sztuk —, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 134, z pozostałego remanentu zeszłego tygodnia sztuk 75, w ogole sztuk 1202; wieprzy 879, cieląt 489, baranów 679; z tych zakupiono na miejscową konsumcyę: wołów sztuk 763, wieprzy 580, cielęta i barany wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 40; z bydła stepowego wyprowadzono do Powązek sztuk 12, do obozu pod Warszawą 183, do Nowogieorgiewska —, do Nowegodworu 9, do Mokotowa 10; z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono w różne miejsca Królestwa sztuk 66, na chów do Warszawy i Pragi 9; z powrotem do domu jako niesprzedane na targu 31, pozostało remanentem 79.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj. — Wolno drukować. — W Warszawie dnia 7 (19) Sierpnia 1860 r. ku. p. o. Starsz. Cenz. A. Funkenstein.